

Gdy wyrusza diabelski młyn

Michał Bajor

Twój kalendarz od terminów stu
Poczerlniał już
Ślad gubi goniąc cię co tchu
Twój Anioł Stróż

Jeszcze dzień, jeszcze dwa,
Jeszcze rok, jeszcze trzy,
Jeszcze świt, jeszcze sto,
Lecz twój cel tak już ma,
Że ruchomy jest i
Że oddala się wciąż

Lecz wszyscy dookoła biegną więc
Biegniesz i ty
I boisz się, że zabraknie miejsc,
Serce Ci drży

Siła ta, co Cię pcha
Każe ci łokcie dwa
Mocno gnać raz po raz,
Upadł ktoś, zwykła rzecz
Przeskocz go, albo zdepcz
Bo już zbliża się czas

Gdy wyrusza, gdy wyrusza
Diabelski młyn,
A ty drżysz raz po raz
Czy wciąż jeszcze masz
Miejsce w nim?

Młyn twych stresów,
Kłesk, sukcesów
Diabelski Młyn,
Drżysz od stóp do głów
Czy zmieścisz się znów w nim...

Daremnie ci ktoś myśl będzie snuł,
Niegłupio plótł,
Że młyn wędruje góra - dół,
Lecz nigdy w przód

Jeszcze dzień, jeszcze dwa
A podliczy cię świat
Każdą myśl, każdy czyn
Ale tyś w amok wpadł
I nie słyszysz tych rad
Byle kręcił się Młyn!

No chyba, że myśl zaświta ci
Jak światła snop
Że można raz sięść pod drzewem i
Powiedzieć stop

Co za cud, co za dziw
Usiąść tak w cieniu śliw
Rozgryźć ich świeży miąższ
Białych chmur stada paść,

Z białych chwil pasjans kłaść
I nie dręczyć się wciąż

Że wyrusza, że wyrusza
Diabelski Młyn
Porzuć raz trwożną myśl
Czy wciąż jeszcze masz
Miejsce w nim

Młyn twych stresów
Kłesk, sukcesów
Rzuć, wolniej żyj
Weź najlepszą z rad
Lęk w zielony sad
Skryj...
Wojciech Młynarski

Wojciech Gogolewski